

Manifest obecności [RECENZJA]

Kobiety, które siedzą w Łodzi, mają wiele do powiedzenia. Jeśli nie wszystkie, to na pewno te artystki, które z sukcesami indywidualnie działają od lat, a od niedawna tworzą grupę Frakcja. Wspólnota daje im dodatkową siłę.

Frakcja powstała w efekcie współpracy przy artystycznym projekcie „Rozpakować walizki / Koffer auspacken” we Frankfurcie nad Odrą w sierpniu 2015 roku oraz wspólnego udziału w „czarnym proteście” w październiku 2016 roku. Tworzą ją: Ewa Bloom Kwiatkowska, Monika Czarska, Anka Leśniak, Aurelia Mandziuk, Marta Ostajewska, Jolanta Rudzka-Habisiak i Jolanta Wagner.

Wszystkie artystki demokratycznie współpracowały przy organizacji wystawy „Kobiety, które siedzą w Łodzi / manifest obecności”, którą otworzyły w Galerii Manhattan Transfer. W końcu po to zaczęły działać w grupie, by podkreślić znaczenie wspólnotowości. Wystawa dotyczy problemów, z jakimi zmagają się kobiety artystki – a barują się z emocjami, cielesnością, rolami przypisanymi kobietom w społeczeństwie, przemijaniem, patriachatem.

Jeszcze przed wejściem do galerii uwagę zwraca widziana przez okno instalacja Jolanty Wagner pt. „Manhattan” – efektowna, bo porusza m.in. problem blichtru. To w połowie biało-złota i w połowie biało-srebrna piramida ułożona z pustych flakonów po perfumach i filizanek. Czyli – z atrybutów prawdziwej kobiety. Wieńczy ją buteleczka po perfumach 5th Avenue o kształcie nawiązującym do drapacza chmur – 5th Avenue to „zakupowa” aleja w Nowym Jorku, wypełniona luksusowymi butikami. Artystka nie zgadza się na pojmowanie kobiecości wyłącznie w kategoriach estetyki. A jednocześnie, zdaje się, nie ma nic przeciwko temu, by głębsze wartości kryły się pod ładną, zadbaną i pachnącą powierzchownością.

Z tą luksusową piramidą wizualnie – ale nie treściowo – kontrastuje instalacja Aurelii Mandziuk: tu i ówdzie na podłodze galerii rozłożone są nieestetyczne, pomarszczone płyty folii ograniczone czarną taśmą. Nie wiadomo – można po nich deptać, czy nie można, ale ta niepewność ma sens. Na wernisażu folie były wypełniane ciepłym powietrzem, tworząc poduszki. W bliskości „Manhattanu” interpretacja sama się narzuca – to wszystko jest nadmuchane, puste. A jednocześnie blichtr oddala ludzi od siebie – można podejść, czy nie można...

Inne znaczenie „poduszek” to organizowanie, „udomowianie”, ocieplanie przestrzeni – takie też są wymagania wobec kobiety w domu, w rodzinie. Ma być ostoją ciepła, czułości, organizatorką codziennego życia.

Monika Czarska odwołuje się do silnych emocji, niekiedy skrajnych: miłości i nienawiści, które kobieta odczuwa może mocniej niż mężczyzna, co sprawia, że staje się łatwym celem i łatwo ją zranić. Dlatego dwa okrągłe, trochę organiczne malowane obiekty przypominają tarcze, w których centrum połyskuje białe światełko, jakby zachęcając do celności.

O buncie przeciw oczekiwaniu, że kobieta będzie spędzać życie w domu, dbając o rodzinę, może mówić praca Jolanty Rudzkiej-Habisiak: obiekt z pociętych drobno map świata, ułożonych w kształty liter zlewające się z bezkształtnymi fragmentami.

Marta Ostajewska zмага się z kobiecością, cielesnością, egzystencjalnymi problemami na wideoperformance przeprowadzonym w surowych przestrzeniach magazynów na Księżym Młynie (z muzyką Suavasa Lewego). Jest naga i bezbronna, jest jej niewygodnie.

Anka Leśniak jest sobą w trzech postaciach z różnych etapów życia kobiety: dziewczynką, kobietą młodą, ale dojrzałą oraz babcią. Czarno-biały fotokolaż z tymi figurami ma okrągłą formę – jak renesansowe tondo, które wzięło się z weneckiego zwyczaju ofiarowania kobietom po porodzie słodczy na tacy zdobionej scenami związanymi z dziećmi lub porodem. Najbardziej znane są tonda

religijne, przedstawiające Madonnę z Dzieciątkiem. Tondo Anki Leśniak jest jak znak przeznaczenia kobiety, przekazany w dniu jej narodzin – przedstawiający role, jakie kolejno będzie pełniła.

Zmagania kobiety artystki, która musi godzić rolę „demiurga” z powinnościami żony i matki zajmują Ewę Bloom Kwiatkowską i Aurelię Mandziuk. Dla obu sednem rozważań jest Katarzyna Kobro, z którą czują naturalną więź. Bloom Kwiatkowska oddaje jej hołd i łączy się z nią na zawsze, robiąc sobie na przedramieniu tatuaż z jej nieistniejącą już kompozycją.

Aurelia Mandziuk z czułością odwołuje się do życia prywatnego Kobro – wraz z córką odtwarza wciąż istniejącą, ale zniszczoną zabawkę-królika uszytą przez nią dla córki Niki. Możemy zobaczyć, jak sztruksowy zwierzak mógł wyglądać pierwotnie, gdy miał jeszcze długie nogi. Ale przytulić go nie możemy – artystka zamknęła go w szklanej gablotce jak dzieło sztuki.

Ewa Bloom Kwiatkowska domaga się uwzględnienia ważnej roli kobiety w świecie, który wciąż zdominowany jest przez mężczyznę i jego narrację. Skromna praca „Gdzie jest siostra twoja, Ona?” to rysunek i tekst na okładce katalogu do wystawy „Gdzie jest brat twój, Abel?” zorganizowanej w warszawskiej Zachęcie.

Podtytuł ekspozycji „Manifest obecności” nie dotyczy tych siedmiu artystek – one nie muszą zwracać na siebie uwagi, bo zostały już docenione w środowisku artystycznym. To żądanie należnego miejsca w świecie dla kobiet w ogóle, a już zwłaszcza tych, które, jak Katarzyna Kobro, spalają się, rozdarte między przyziemnymi problemami do rozwiązania natychmiast a artystycznymi eksperymentami wpływającymi na przyszłość.

Aleksandra Talaga-Nowacka

30 marca 2017 r. w galerii odbyła się dyskusja o obecności kobiet artystek i aktywistek w Łodzi.

Wystawa czynna do 8 kwietnia 2017.